Należytość pocztowa opłacona gotówką

Rok XVIII. Kraków, środa 3 lipca 1935 Nr. 180

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji administracji: Kraków, ulica Orzeszkowej L. 7. Telefon Nr. 102-79. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe

15 GROSZY

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie

Odezwa Swiatowego Związku Ogólnych Sjonistów

Kierownictwo Związku Światowego Ogólnych Sjonistów z dr. Schwarzbartem na czele wydało odezwę, omawiającą dotychczasowe wyniki pracy i dalsze zadania, które stoją przed obozem ogólno-sjonistycznym w związku z nadchodzącym 19-tym Kongresem sjonistycznym. Odezwa ta głosi:

„W chwili przełomowej dziejów żydowskich, w chwili gdy wzrok całego narodu zwrócony jest na budowanie żydowskiej Palestyny, jako wielkiej ostoi lepszej przyszłości naszej, w chwili gdy rozbijanie Organizacji Sjonistycznej doprowadza do osłabienia naszego frontu narodowego, a rozbudzanie walki klasowej i wychowanie młodych pokoleń w ideałach tej walki zagraża odbudowie Erez Izrael — zwracamy się do was, ogólni sjoniści z wezwaniem zwarcia Waszych szeregów około naszego Związku".

Od 4 lat Związek nasz pracuje nad odrodzeniem ogólnego sjonizmu. W sierpniu 1934 ustaliliśmy w Krakowie platformę ideową naszego Związku. Prymat Narodu nad partją — oto treść i istota naszej ideologji. Zasadę tę musimy wprowadzić w życie i dlatego rzuciliśmy hasło samodzielności i niezależności ogólnego sjonizmu, zorganizowanego w jednym na wspólności ideowej opartym, zdyscyplinowanym Związku.

Kapitał i pracę chcemy wprzęgnąć w służbę narodu. Nie chcemy dopuścić, by w walce klasowej niszczyła się energja i zasoby sprawiedliwie wobec wszystkich warstw Narodu, współpracujących w odbudowie kraju. Hasłu chalucjut partyjnej lub klasowej przeciwstawiliśmy hasło chalucjut narodowej. Dlatego pragniemy, by tak robotnik, jak i pracodawca zorganizowani byli na takich zasadach, by mogli wspólnie realizować zasadę harmonijnej łączności twórczych sił narodu zgodnie z naszym programem i oparci o nas związek.

Po czwartej konferencji krakowskiej ze spokojnem sumieniem możemy stwierdzić, że w poczuciu głębokiej odpowiedzialności, jaka na nas spoczywa, podaliśmy na konferencji krakowskiej dłoń do zgody, gdyż wiodło nas przekonanie, że przy wspólnej pracy dla wspólnego celu znikną powoli rozbieżności zdań w naszym obozie.

Dłoń nasza wyciągnięta do zgody została jednak odtrącona.

Związek nasz nie reprezentował ani nie reprezentuje ani tak zwanego progresywnego ogólnego sjonizmu, ani też t.zw. prawicowego ogólnego sjonizmu.

Reprezentujemy od pierwszej chwili, czysty, niezależny, integralny i jedyny ogólny sjonizm i o jego zwycięstwo walczymy i walczyć będziemy.

W przededniu 19-go Kongresu zapewnijcie siłę i zwycięstwo naszemu Związkowi, aby mógł spełnić jedyny swój cel: służbę dla całego Narodu, dla całego sjonizmu i dla wielkiej żydowskiej Palestyny". (ŻAT).

Jest możliwość porozumienia

Genewa. (ŻAT). W rozmowie z przedstawicielem ŻAT-nej dr. Nahum Goldman zobrazował znaną już kwestję sporną na ostatniej konferencji krakowskiej ogólnych sjonistów, która doprowadziła do powstania Światowego Zjednoczenia Ogólnych Sjonistów. Dr. Goldman zaznaczył przytem, że próba konsolidacji całego obozu ogólno-sjonistycznego spełzła na niczem, naskutek nieprzejednanego stanowiska prawego skrzydła Weltverbandu. Pragnę zaznaczyć, oświadczył dr. Goldman—że dr. Schwarzbart i dr. Mossinsohn nie podzielali tego nieprzejednanego stanowiska i byli za porozumieniem, lecz, niestety, bezskutecznie.

Mamy nadzieję — dodał dr. Goldman — że po wyborach, — lecz jeszcze przed Kongresem nawiążemy kontakt z krakowskim Weltverbandem i dołożymy starań, aby osiągnąć porozumienie co do wspólnego postępowania w pierwszych sprawach na Kongresie. (O możliwości porozumienia obu odłamów ogólnego sjonizmu w przededniu Kongresu, pisaliśmy we wczorajszym artykule wstępnym. — Red.)

—O—

Od wydawnictwa

Po wczorajszej próbie uruchomienia numeru czterostronicowego udało nam się dzisiaj wydać numer ośmiostronicowy, przyczem do numeru weszła z konieczności część materjału, przygotowana do normalnego Dodatku Poniedziałkowego, który w tym tygodniu nie ukazał się.

Z powodu nader ciężkich warunków, w jakich odbywa się druk „Nowego Dziennika", również i dzisiejszy numer nie pozbawiony jest pewnych nieuniknionych usterek technicznych, a także nie zawiera całego materjału informacyjnego.

Żywimy nadzieję, iż już w najbliższych dniach uda nam się przywrócić normalne wydawanie pisma.

WYDAWNICTWO „NOWEGO DZIENNIKA"

—O—

Wizyta min. Becka w Berlinie

Warszawa. 2. 7. PAT. Naskutek otrzymanego już od dłuższego czasu zaproszenia od rządu niemieckiego, p. minister spraw zagranicznych Józef Beck przybędzie do Berlina 3 lipca na dwudniowy pobyt.

O BEZPOŚREDNIE ROZMOWY FRANCUSKO-NIEMIECKIE.

Paryż. 2. 7. PAT. Przewodniczący senackiej komisji spraw zagranicznych sen. Berenger zamieścił w „Agence Economique et Financiere" artykuł, w którym dowodzi, iż Francuzi powinni zaprzestać niemiłego dla Anglji komentowania zawartego ostatnio układu morskiego angielsko-niemieckiego i uznać, że W. Brytanja miała prawo postąpić w ten sposób. Równocześnie jednak Francja powinna pójść za przykładem W. Brytanji i rozpocząć akcję dyplomatyczną bez pośredników, to jest jedyną godną mocnego i realistycznie działającego państwa.

JEDZIEMY DO SOPOT...

Gdańsk. 2. 7. PAT. Na plażach gdańskich prowadzona jest akcja celem zniechęcenia publiczności żydowskiej do pobytu nad morzem na terenie Wolnego Miasta. Pewni osobnicy (!!) przechodzą przez plaże, wznosząc okrzyki przeciwżydowskie.

W. BRYTANJA OFIAROWAŁA ABISYNJI DOSTĘP DO MORZA.

Londyn. 2. 7. PAT. Minister Eden na posiedzeniu Izby gmin potwierdził, iż rząd brytyjski zwrócił się do Mussoliniego z propozycją przyznania Abisynji części terytorjum brytyjskiego, dając Abisynji dostęp do morza wzamian za ustępstwa gospodarcze, jakie Abisynja uczyniłaby Włochom. Minister dodał zresztą, że Mussolini uważa iż nie może przyjąć tej propozycji. Eden wyraził przekonanie, iż możliwe jest porozumienie między rządami angielskim, francuskim i włoskim w sprawie Etjopji.

Min. Kościałkowski rozwiązał Radę m. Łodzi

Warszawa. 2. 7. PAT. Decyzją z dnia 1 lipca r. b. pan minister spraw wewnętrznych rozwiązał Radę miejską m. Łodzi spowodu stwierdzonej niezdolności do wykonywania ciążących na niej zadań ustawowych. W szczególności rada miejska m. Łodzi mimo wielokrotnych posiedzeń, trwających od marca r. b., okazała się niezdolną do uchwalenia budżetu i w ten sposób zmuszała zarząd miejski do pozabudżetowej gospodarki. Nadto rada miejska m. Łodzi okazała się niezdolną mimo upomnienia do opanowania wśród swych członków ekscesów, uwłaczających powadze i obniżających zaufanie społeczeństwa do organów samorządu.

* * *

Łódź. 2. 7. (G) W związku z zarządzeniem ministra spraw wewnętrznych, zwołane zostało na sobotę, 6 bm. posiedzenie Rady miejskiej, na którem odczytany będzie dekret o rozwiązaniu Rady. Posiedzenie będzie tajne.

GROŹNY POŻAR W FABRYCE ŁÓDZKIEJ.

Łódź. 2. 7. (G) Nocy dzisiejszej wybuchł groźny pożar w fabryce Borucha Frydlendera przy ul. Limanowskiego 111. Pożar przybrał odrazu wielkie rozmiary. Na miejsce przybyło 7 oddziałów straży pożarnych, które pracowały do rana. Ogień strawił doszczętnie drugie piętro budynku fabrycznego. W czasie akcji ratunkowej wypadkowi uległ sierżant straży Kłos, któremu spadła na głowę rozpalona cegła. Straty według prowizorycznych obliczeń wynoszą 100.000 zł. Przyczyna pożaru nieustalona.

KLUBY NOCNE W LONDYNIE

Londyn, w czerwcu.

Pan we fraku czyni honory w małym, kiepsko oświetlonym hallu. Dama w sukni wieczorowej siedzi przy małym stoliczku i notuje nazwiska gości. „Pan jest członkiem? — Bardzo mi przykro, ale wpuszczamy tylko członków i przez nich wprowadzonych gości. Lord H. urządza małe przyjęcie, całkiem intymne, tylko dla najbliższych przyjaciół. Czy zna pan lorda H? Tylko powierzchownie? To wystarczy, on za pana poręczy. Panowie są jego przyjaciółmi. Ile osób? Panie muszą być w towarzystwie panów. Trzy gwineje proszę. Panowie płacą dziesięć szylingów.

Rozchyla się ciemna zasłona, słychać przytłumione dźwięki muzyki, sala jest słabo oświetlona, małe lampki na stołach, pozatem żadnego światła. Panowie w dominach snują się jak cienie po parkiecie, kobiety bardzo piękne i kosztownie ubrane. Słodkawy zapach pomieszany z dymem tytoniu. Perfumy, puder, rouge, kwiaty, szampan i ludzie.

Na udekorowanym stoliku telefon. Chce pan powiedzieć pani w białej sukni, że jest urocza? Proszę się połączyć ze stolikiem nr 14. Piękna pani podnosi słuchawkę, uśmiecha się, pański głos podoba się jej, zgadza się na następne tango. Tylko proszę nie zdradzić numeru swojego stoliczka, to i tak na nic się nie zda, bo towarzysz pięknej damy w bieli i tak tańczy z nią stale. Telefoniczne przyrzeczenia nie mają żadnego znaczenia, nie obowiązują. Piękna pani jest w towarzystwie swojego męża i jest uczciwą kobietą, jak zresztą większość tego nocnego klubu. „Old Florida" chce uchodzić za gniazdo rozpusty, w rzeczywistości jednak jest uosobieniem cnotliwości. Nawet kiedy przy dźwiękach tanga gasną światła i tylko jedna czerwona kula słabo oświetla salę, nie zmienia to wcale atmosfery cnoty i obyczajności.

Jedyna niedozwolona czynność tego nocnego klubu, to wydawanie alkoholu po północy Lord H. jest dyrektorem klubu. Tylko osobiści przyjaciele mają wstęp. To też płaca nic nie znaczy. Goście płacą tylko za potrawy i napoje bezalkoholowe, szampan i likiery dostaje się zadarmo. Ta cała impreza, to mała intryga, skierowana przeciwko Scotland Yard i ustawie antyalkoholowej. W publicznych lokalach po jedenastej nie wolno podawać alkoholu. W nocnym klubie pije się dowoli przez całą noc — jako prywatny gość lorda H. paragrafy są bezsilne.

Wielu zubożałych arystokratów ratuje swoje nadwątlone finanse przez założenie klubów nocnych. Zgrabnie ujęte, kluby te przynoszą pokaźne dochody. Musi się tylko mieć wprawne oko i wyszukać stosownych gości, którzy zasługują na to, aby być zaproszonym przez lorda.

A romantyka tych osławionych klubów nocnych, jaskinie gry, trawerny opjum? I to można znaleźć w Londynie. Obcy mogą się dostać do klubu za podpisaniem rewersu, że na własne żądanie przyjęci zostają jako zamiejscowi członkowie klubu, to ze względu na niespodzianą rewizję klubu.

W Soho, dzielnicy cudzoziemców, o krok od jasno oświetlonego centrum Picadilly, roi się od przeróżnych klubów, domów gry i t. p. Tańczy się tam, pije, gra w ruletkę i baka. Romantycznie się nazywają te klubiki: Sawonarola, Medici, Garibaldi, Casanowa. Często też są one widownią wielkich skandalów.

W gruncie rzeczy i te osławione jaskinie rozpusty w Soho są dość niewinne. Ale w przeciwieństwie do klubów w Mayfair kolidują często z kodeksem.

Nawet obława w londyńskim klubie jest oschłą formalnością. Przychodzą dwaj funkcjonarjusze Scotland Yardu, przekonują się o przekroczeniu ustawy alkoholowej, legitymują wszystkich gości, a odbywa się to chłodno, spokojnie, bez rewolwerów, bez większej asysty policyjnej. Nazajutrz skazuje zasuszony urzędnik magistracki całe towarzystwo na karę pieniężną po 5 funtów na głowę. Bywalcy klubowi są zadowoleni, że się o nich mówi, ba, nawet pisze w gazecie, i to wszystko — za 5 funtów. Romantyka klubów nocnych..

S.

Gość z Hedżasu w Londynie



Syn króla Hedżasu Ibn Sauda przybył w tych dniach z oficjalną wizytą do Anglji Na zdjęciu widzimy młodego następcę tronu przechodzącego w Dover przed frontem kompanji honorowej.

ISLAM I -- TELEFON

Gdy nowoczesna technika pomiesza się z fanatyzmem religijnym, dochodzi często do niezwykłych konfliktów.

O tem może coś opowiedzieć inżynier rosyjski Czyżow, który ostatnio powrócił z Hedżasu, gdzie zakładał automatyczną centralę telefoniczną w pałacu jego królewskiej mości Ibn Sauda.

Mianowicie: przed dwoma laty rząd Sowietów ofiarował taką centralę wspomnianemu królowi, jednakże w całym kraju nie znalazł się nikt, ktoby ją mógł zainstalować. Wobec tego powierzono wykonanie tego zadania Czyżowowi. Jednakże po krótkim czasie zauważył on, że Islam i telefon nie zgadzają się z sobą absolutnie. Oto gdy chciał on dostać się do rezydencji królewskiej w Taifie, stwierdził, że jedyna możliwa tam droga wiedzie przez Mekkę, dokąd — jak wiadomo — wstęp niewiernym jest wzbroniony. Wobec tego musiał podróżować naokoło przez pustynię. Gdy wreszcie przybył do Taifu, dowiedział się, że i tam wstęp europejczykom jest zabroniony. W końcu, po wielkich trudnościach, dostał się tam, ale i tu napotkał na niesłychane trudności. Każdy syn i siostrzeniec królewski, a było ich niezmiernie wielu, chciał koniecznie zostać telefonistą. Wszyscy dworzanie mieli swoich protegowanych, którzy marzyli o tem stanowisku. Intrygi i sprzysiężenia były na porządku dziennym.

Wszystko jednak pogorszyło się jeszcze bardziej, dopiero wówczas, gdy się okazało, że dwór oddawna był w posiadaniu niemieckiej centrali telefonicznej, która umieszczona została w meczecie, ale nie funkcjonowała, ponieważ nie było nikogo, ktoby ją potrafił zainstalować. Zażądano od Czyżowa, aby to uczynił, jednakże z warunkiem, że przejdzie na Islam. Wszelkie próby przekonania upartych dworzan i dowodzenia rosyjskiego inżyniera, nie zdały się na nic. Ostatecznie ofiarowywane mu majątek za przejście na łono Mahometa, lecz Czyżow, jako konsekwentny bolszewik nie zgodził się na to. Obecnie czeka Hedżas w dalszym ciągu na Mechanika, który za dobrem wynagrodzeniem gotów modlić się do Allacha, choćby na krótki czas.

Strajk „elektryczny" w Damaszku

W Damaszku, stolicy Syrji, wybuchł strajk konsumentów prądu elektrycznego na znak protestu przeciw zbyt wygórowanym cenom prądu. Mieszkania i sklepy oświetlane są naftą, tramwaj też jest pod bojkotem. Ponieważ władze zabroniły prasie przynoszenia wiadomości o strajku, pisma zawiesiły czasowo wydawnictwo.



PRZEGLĄD SPORTOWY

pod redakcją Dra Henryka Lesera

Max Baer

Moja klęska

W rzeczy samej należałoby się zapytać, czy za rok nie przyjdzie kolej na Jimmy Braddocka i czy on skolei nie utraci tytułu mistrza świata na tej nieszczęsnej arenie, Madison Square Garden, na tym „bowlu", który powinien się nazywać „przeklętą areną". Nigdy żaden mistrz nie zdołał utrzymać na niej tytułu. Onegdaj niestety ja go skolei postradałem.

Skoro jednak pisane mi było, że mam zostać pokonany, jestem szczęśliwy, że tytuł mistrza zdobył właśnie Braddock. Jest to dzielny chłopak i lojalny przeciwnik, który w zupełności zasłużył na tę nadzwyczajną szansę, która mu przypadła w udziale.

Powiedzieć, że moja klęska jest mi czemś zgoła obojętnem, byłoby czemś- co sprzeciwia się prawdzie. Czuję taki wstręt do same go siebie, że mam ochotę porzucić ring bokserski na zawsze. Ale zdaję sobie sprawę z tego, że jest to tylko — bokserska przysięga. Przypuszczam, że po upływie jakiegoś czasu, kiedy ręce zupełnie już bolеć mnie przestaną, weźmie mnie ochota do rewanżu i do odzyskania tej korony, którą straciłem.

Nikt nie wierzył w to, że Braddock ma naj mniejsze chćby widoki, by mnie pokonać. — Co do mnie muszę przyznać, że miałem jakieś przeczucia. Jakkolwiek powtarzałem sobie, że mój przeciwnik ma opinję człowieka skończonego, to jednak ta przeklęta arena na Madison Square Garden, wciąż mnie niepokoiła. Pozatem odczuwałem silny ból w rękach, co również napawało mnie niepokojem,

Ale — nie szukajmy żadnych wymówek. Braddock pobił mnie lojalnie, co nie podlega żadnej dyskusji. Od samego początku zawodów, aż do ich końca, potrafił uniknąć moich uderzeń z prawej strony, i ja pierwszy chcę mu z tego powodu pogratulować.

W czwartej rundzie zadałem mu mocny cios, ale trafiłem w bok głowy i od razu zdałem sobie sprawę, że zostałem pozbawiony mej najgroźniejszej broni. Konstatuję obecnie, że mój błąd taktyczny polegał na tem, że w pierwszych rundach chciałem studjować i wybadać mego przeciwnika, sądząc, że jeśli naskutek tego stracę kilka punktów, to nie będzie to miało wielkiego znaczenia. Miałem zamiar pobić przeciwnika przez knock out. Sądziłem, że Braddock zmęczy się szybko i z łatwością przyjdzie mi unieszkodliwić go po piątej czy szóstej rundzie, czy też wogóle kiedy mi się żywnie spodoba.

Co do mnie, doświadczyłem na sobie jakie znaczenie mają „wielkość i upadek" Kiedy z loży mojej wychodziłem na arenę, tłumy widzów zgotowały mi burzliwą owację. Byłem jeszcze mistrzem. O godzinę później, kiedy poraz drugi przechodziłem obok tych samych tłumów wygwizdano mnie i powitano



Zdjęcie z meczu bokserskiego Baer—Braddock, przesłane drogą iskrową

okrzykami. Byłem zwyciężony. Ktoś nawet rzucił w moją stronę: „Idże niezdaro! Nawet jabym potrafił cię pobić". Popatrzyłem na niego. Był to mały człowieczek który ważył spewnością niewięcej, jak 52 kg.

Mimo mego rozczarowania, nie mam żadnej urazy do Braddocka i chcę mu nawet służyć dobrą radą: „Mój Jimmy! Jeśli za rok będziesz miał walczyć na Madison Square Garden, strzeż się tej areny jak zarazy! Jeśli cię zmuszą do tego, byś tam właśnie bronił swego mistrzowskiego tytułu, to każ się raczej wysadzić dynamitem w powietrze. — Jest to przeklęta arena, Jimmy, a jakkolwiek ty mnie pobiłeś, to jednak mam jeszcze na tyle przyjaźni dla ciebie, że ci nie życzę, byś i ty miał przeżyć takie rozczarowanie, jakie ja dziś przeżywam".

Rozmaitości sportowe

W ROKU 1938 Angija sportowa obchodzić będzie wielki jubileusz — 75-ciolecie istnienia Angielskiego Zw. Piłkarskiego i 50-ciolecie istnienia ligi piłkarskiej.

PREZES ZWIĄZKU ANGIELSKIEGO, sir Charles Clegg, od lat 50 pełni już tę trudną funkcję nieprzerwanie, a prezes Ligi — sir John Mc Kenna, kończy 25-ty rok nieprzerwanej pracy na tem stanowisku.

SŁYNNE „SZEŚCIODNIÓWKI" KOLARSKIE przestały być dla Paryża atrakcją i nie cieszą się zbytnią frekwencją widzów. Dla ożywienia popularności tej imprezy — znany protektor kolarstwa francuskiego i jednocześnie redaktor dziennika sportowego „L'Auto" Henzi Desgranges, projektuje organizować sześciodniówki tylko w konkurencji międzypaństwowej. Zdaniem jego, wprowadzenie momentu walki zawodników różnych państw wprowadzi pożądane zainteresowanie publiczności.

W SIERPNIU B. R. odbędą się w Moskwie wielkie zawody pływackie, w których startować będzie 5000 zawodników.

SPORTOWCY SOWIECCY poprawiają wciąż swoje wyniki maksymalne w różnych specjalnościach. I tak: w skoku wzwyż Kudiakow ustanowił rekord sowiecki wynikiem 188 cmt. W trójskoku Joseliani poprawił rekord krajowy wynikiem 10 m. 10 cm

AMERYKANIN GORDON DUNN uzyskał w tych dniach doskonałe wyniki w rzucie dyskiem: 53,64 mtr. i 54,86mtr. Ten ostatni wynik padł na treningu.

MISTRZ LIGI ANGIELSKIEJ, ARSENAL, pozyskał nowego świetnego piłkarza, Jack Milne, który grał w drużynie Blackburn Rovers. Arsenal zapłacił za swój nowy nabytek kwotę 5000 funtów.

SPORTOWCY AMERYKAŃSCY z najwyższem zainteresowaniem oczekują pojedynku dwóch swoich znakomitych sprinterów, obu — murzynów, Owens'a i Metcalfa. Obaj zawodnicy walczyć będą w mistrzostwach Stanów Zjednoczonych. Metcalf w tych dniach skończył prawo na uniwersytecie Marquette

NOTUJEMY UZYSKANE OSTATNIO lepsze wyniki lekkoatletyczne na terenie europejskim:

Matti Järvinen w oszczepie — 73 mtr. 90 cmt., Holender de Bruyn w kuli — 15 m. 35 cm. Trzej Niemcy uzyskali w biegu na 1500 mtr. wyniki poniżej 4 minut, mianowicie: Dompert 3:57,8 sek., Dessecker 3:58,2 sek., Fink 3:59,4 sek. Weinkört w skoku wzwyż miał 198 cmt. Borchmayer w biegu na 200 mtr — 21,4 sek.

W TYCH DNIACH odbyły się w Helsinkach zawody lekkoatletyczne, na których — w biegu na 3 klm. młody zawodnik fiński Gunner Höckert, uzyskał doskonały wynik 8:23,5 sek. Za Höckertem uplasowała się elita znanych Finnów: 2) L. Lehtinen 8:27,9, 3) Salminen 8:29,5, 4) Matilainen. Piąte miejsce zajął Szwed Ludgren — 8:32,7.

N tych samych zawodach Kotkas uzyskał w skoku wwyż — 193 cm., a w dysku — H. Andersson 51,43 mtr.

MECZ SZCZYPIORNIAKA między Niemcami Środkowemi a Polską Południową odbędzie się w Katowicach 28 września.

TRÓJMECZ POLSKA—WĘGRY—AUSTRJA w szczypiorniaku rozegrano ma być w połowie września w Budapeszcie.

MECZ HAZENY POLSKA—JUGOSŁAWJA odbędzie się w Warszawie 8 września. Drużyna jugosłowiańska grać będzie następnie 10. 9. w Lublinie, 12. 9. w Warszawie, 14—15. 9. w Lodzi, 19. 9 w Poznaniu, 22. 9. w Krakowie.

MECZ KOSZYKÓWKI POLSKA—AUSTRJA odbędzie się 15 września w Krakowie, a mecz szczypiorniaka Polska—Austrja w październiku w Katowicach

MECZE SIATKÓWKI I KOSZYKÓWKI Z ŁOTWĄ I ESTONJĄ rozegrane zostaną w zimie.

POLACY NA REGATACH KAJAKOWYCH W SOPOTACH.

Polski Zw. Kajakowy zamierza obesłać międzynarodowe regaty kajakowe w Sopotach, które odbędą się w dniu 10 sierpnia br. na morzu.

Skład naszej reprezentacji ustalony będzie po mistrzostwach Polski, wyznaczonych na 14 lipca Poznaniu. Po mistrzostwach Polski w dniach 2—9 sierpnia br. odbędzie się na Heln obóz treningowy naszych czołowych kajakarzy.

SPŁYW KAJAKOWY IGNALINO—WILNO

Związek Propagandy Turystyki Wilna i Wileńszczyzny organizuje ciekawy spływ kajakowy z Ignalina do Wilna, który rozpocznie się w dniu 3 lipca b. r.

Start odbędzie się na jeziorze Pagawkins. Spływ trwać będzie trzy dni. Pierwszy etap prowadzi z Ignalina do N. Święcian — 49 klm. Drugi etap: z N. Święcian do Podbrodzia — około 40 klm. Trzeci i ostatni etap, z Podbrodzia do Wilna, wyniesie 63 klm.

W spływie wziąć mogą udział turyści z całej Polski. Na trasie rozmieszczone będą punkty odżywcze i kontrolne.

PRUTEM I DUNAJEM DO MORZA CZARNEGO.

W dniu 15 lipca br przeszło 200 turystów wyruszy na kajakach z Kołomyji biegiem Prutu i Dunaju do morza Czarnego.

W skład osad kajakowych wchodzą członkowie różnych klubów wioślarskich, żeglarskich i kajakowych z całej Polski. Całą trasę kajakarze przebędą w cągu 25 dni, aby zdążyć na dzień 15 sierpnia, który jest Świętem Morza w Rumunji, do Konstancy.

Informacji udziela i dalsze zapisy przyjmuje Liga Morska w Warszawie, ul. Widok 10.

PRZED MECZEM NIEMCY—CZECHOSŁOWACJA O PUHAR DAVISA.

Jak donosiliśmy, w meczu finałowym strefy europejskiej o puhar Davisa walczyć będą drużyny Niemiec i Czechosłowacji.

Spotkanie to budzi zrozumiałe zainteresowanie w obu wymienionych krajach. Specjaliści już dziś obliczają szanse na zwycięstwo obu zespołów.

Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że o wyniku spotkania zadecyduje niétylko gra podwójna, lecz również spotkanie w grze pojedynczej pomiędzy Menzlem a Crammem. Prasa czeska, omawiając szanse tego meczu podkreśla, że obaj wymienieni zawodnicy walczyli ze sobą dotąd siedmiokrotnie, przytem czterokrotnie zwyciężył Cramm, a trzykrotnie — Menzel.

Kronika krakowska

NOWY PREZES KLUBU PRACY GOSPODARCZEJ

(rg) W związku z wyborem dra Rudolfa Radzyńskiego wiceprezydentem miasta złożył on mandat prezesa Klubu Pracy Gospodarczej w Radzie m. Krakowa. Na odbytem onegdaj posiedzeniu Klubu wybrano prezesem b. ministra prof. dra Kumanieckiego, wiceprezesami pułk. dra Korolewicza, adw. dra Kwiecińskiego i dra Kuhn.a. Sekretarzem wybrany został radny Żak. Żydowscy radni wchodzący w skład Klubu Pracy Gospodarczej, nie wzięli udziału w posiedzeniu.

—o—

KTO BĘDZIE BIEGŁYM W PROCESIE LITERACKIM?

(rg) Głośny niedawno w Krakowie proces literack.i w którym znany literat Grzymała Siedlecki oskarżony był o plagjat przez p. Leona Wiesenberga, zostanie niebawem zakończony. Do sądu wpłynęły obecnie wnioski obu stron. Zastępca powoda, adw. dr. Kohane, wniósł o pominięcie dowodu z biegłych, prosząc o wydanie wyroku na podstawie porównania sztuki Wiesenberga „...jemnica" z sztuką Grzymały Siedleckiego „Czwarty do brydża". Natomiast zastępca Grzymały Siedleckiego zawnioskował przesłuchać jako biegłego profesorów U. J. dra Zolla i dra Chrzanowskiego oraz ewentualnie Jana Lorentowicza, b. prezesa PENklubu.

-o-

OSKARŻONY O OBRAZĘ PREZYDENTA R. P.

(rg) W krakowskim Sądzie Apelacyjnym toczył się proces księdza wyznania grecko-katolickiego Włodzimierza Iwańczuka z Jawornika w powiecie sanockim. Ksiądz Iwańczuk został w roku ubiegłym zasądzony przez Sąd Okręgowy w Sanoku na osiem miesięcy więzienia, za obelgę w stosunku do Prezydenta R. P. Na wczorajszej rozprawie ks. Iwańczuk tłomaczył, iż wyrok zasądzający zapadł naskutek obciążających zeznań jednego z uczniów który mszczą się na pedagogu, za usunięcie z klasy, oczernił go. Sąd dał wiarę tłomaczeniu się oskarżonego i po przeprowadzonej rozprawie wydał wyrok uniewinniający.

-o-

PREZYDENT MIASTA KRAKOWA DR. MIECZYSŁAW KAPLICKI rozpoczął kilkutygodniowy urlop.— Zastępuje go w urzędowaniu wiceprezydent Dr. Stanisław Klimecki.

-o-

PROKURATOR SĄDU OKRĘGOWEGO W KRAKOWIE Dr. Marjan Spólnik rozpoczął w dniu wczorajszym 6-cio tygodniowy urlop wypoczynkowy. Kierownictwo Prokuratury na czas urlopu objął wiceprokurator Dr. Józef Garbaczyński.

-o-

PREZ. ROOSEVELT DO SJONISTÓW AMERYKAŃSKICH.

Atlantic City 2. 7. ŻAT. Na dorocznej konferencji amerykańskiej federacji sjonistycznej, która odbywa się obecnie w Atlantic City odczytano serdeczne pismo powitalne, nadesłane przez prezydenta Roosevelta. Prezydent Roosevelt pisze z uznaniem o udziale Żydów amerykańskich w dziele odbudowy Palestyny.

Ośrodkiem rozprawy konferencji jest projekt Morica Rottenberga o reorganizacji Agencji Żydowskiej poprzez zespolenie sjonistów z niesjonistami w Stanach Zjednoczonych.

* * *

RABIN KUK CIĘŻKO ZANIEMÓGŁ.

Jerozolima. 2. 7. ŻAT. Naczelny rabin Abraham Izaak Kuk ciężko zachorował Rabinat wezwał do odmawiania psalmów na intencję jego wyzdrowienia.

* * *

NIE KUPNO TYKO ZAOKRĄGLENIE POSIADŁOŚCI.

Jerozolima. 2. 7. ŻAT. W związku z doniesieniami o zakupnie ziemi dyrektorjum, Keren Kajemet komunikuje, że żadnej nowej tranzakcji ostatnio nie uskuteczniono. Nastąpiła jedynie wymiana gruntów z Arabami, celem zaokrąglenia posiadłości żydowskich w pobliżu Bet Alfa.

* * *

POŻYCZKA DLA JEROZOLIMY.

Jerozolima. 2. 7. ŻAT. Ze źródeł miarodajnych ŻAT dowiaduje się, że 6 poważnych instytucyj finansowych wyraziło gotowość udzielenia zarządowi Jerozolimy pożyczki 500.000 funtów, przeznaczonych na dalszy rozwój miasta. Pożyczka ta musi być uprzednio zatwierdzona przez rząd.

* * *

Senat uchwalił ordynację wyborczą

Warszawa. 2. 7. (Sin). Na dzisiejszem posiedzeniu senackiej komisji konstytucyjnej uchwalono projekty ustaw o ordynacjach wyborczych do sejmu, senatu i o wyborze prezydenta. Najbliższe posiedzenie senatu odbędzie się we czwartek.

WYWCZASY PP. MINISTRÓW.

Warszawa. 2. 7. (Sin). Ubiegłe dwa dni świąt spędzili wNałęczowie p. premjer Sławek, minister spraw zagranicznych Beck, minister skarbu Zawadzki i minister opieki społecznej, Paciorkowski.

Od dłuższego czasu bawiła w Nałęczowie na kuracji żona p. ministra Becka. Dnia 1 lipca członkowie rządu powrócili do Warszawy.

-o-

PROGRAM POBYTU MINISTRA BECKA W BERLINIE.

Warszawa. 2. 7. (Sin) Dziś opracowany został program pobytu p. ministra Becka w Berlinie, który odbędzie dwukrotną konferencję z Hitlerem oraz złoży wizyty Goeringowi i Goebbelsowi. Rozmowy te mają mieć podobno charakter nietylko grzecznościowy, ale i zasadniczy.

Wizyta p. ministra Becka wywołała w tutejszych kołach b. duże wrażenie.

* * *

Berlin. 2. 7. PAT. Wiadomość o wizycie ministra Becka w Berlinie wywołała duże wrażenie w kołach politycznych Rzeszy. Prasa niemiecka ogłasza liczne komentarze na ten temat.

Goebbels kroczy śladami Streichera

Berlin. 2. 7. ŻAT. Przed 100-tysięcznym audytorjum w Tempelhofie niemiecki minister propagandy dr. Goebbels wygłosił ostre przemówienie antysemickie, które całkowicie przypomina wystąpienie Streichera. „Zydzi — oświadczył dr. Goebbels — znów się wysuwają, należy więc zepchnąć ich do ich miejsc. Żydzi nie powinni się nawet ważyć przypuszczać że są nam równi. Powinni zrozumieć, że są jedynie gośćmi, mają się więc zachować zgodnie z przepisami gościnności. Wielu intelektualistów i t. zw. humanistów — oświadczył usiłowało dopomóc Żydom odzyskać ich dawne pozycje, posiłkując się przytem hasłami, że i Żyd jest przecież istotą ludzką! To prawda; że Żyd jest istotą ludzką, lecz jakiego gatunku?

Dr. Alfred Rosenberg również wygłosił przemówienie, poświęcone niebezpieczeństwu żydowskiemu, zaznaczając, że gdyby nawet Niemcy złagodziły kurs antyżydowski nie zdobędą oni wdzięczności; zasłużą natomiast na potępienie reszty świata.

NIEMIECKIE CHAMSTWO.

Królewiec. 2. 7. PAT. Urzędowa „Preussische Ztg." podaje, że wczoraj oprowadzano po głównych ulicach Królewca mieszkańca tego miasta, Żyda nazwiskiem Jansen. Na piersiach miał on duży plakat z napisem: „Ja jestem tym Żydem, który kąpał się w Cranz (miejscowość nadmorska pod Królewcem) z Niemką bez kostjumu kąpielowego.

Niektórzy przechodnie dawali wyraz swemu oburzeniu przez okrzyki i pogróżki. W końcu publiczność pobiła Jansena. Osadzono go w areszcie ochronnym.

-o-

UJĘCIE SZPIEGÓW NIEMIECKICH.

Paryż. 2. 7. PAT. Żandarmerja w Saint-Avold, jak donosi „Echo de Paris", aresztowała dwóch Niemców, którzy dokonywali zdjęć fotograficznych fortyfikacyj, znajdujących się na wschodniej granicy Francji.

2.000 DZIECI ZAGROŻONYCH POŻAREM

Nowy Jork 2. 7. PAT. W stanie New Jersey pożar zniszczył znaczną część zabudowań w miejscu rozrywkowem, położonem na brzegu rzeki Hudson. W gaszeniu pożaru wzięły udział liczne oddziały straży pożarnej z Nowego Jorku. W chwili wybuchu pożaru w zagrożonej miejscowości znajdowało się 2.000 dzieci, które dzięki energji władz policyjnych i straży ogniowych udało się uratować. Tylko jedna osoba doznała poważnych obrażeń cielesnych.

NOWY REKORD LOTNICZY.

Nowy Jork. 2. 7. PAT. Bracia Key wylądowali w Meridan w stanie Missouri, przebywszy w powietrzu 27 dni 5 godzin 33 minuty. Rekord braci Hunter został pobity.

KRWAWE STARCIE Z POLICJĄ.

Londyn. 2. 7. PAT. W Regina w prowincji Saskatcheven w Kanadzie podczas meetingu robotniczego doszło do starcia z policją, podczas którego policjant i jeden ze strajkujących robotników zostali zabici, a przeszło 20 osób zostało rannych. Policja była zmuszona do użycia gazów łzawiących. Manifestanci obrzucali **przedstawicieli władzy kamieniami. Dokonano licznych aresztowań. W pewnym momencie policja była zmuszona do użycia broni palnej. Przez czas dłuższy trwała walka na ulicach miasta. Straty materjalne spowodowane przez strajkujących są znaczne.**

STREJK KONDUKTORÓW W LONDYNIE.

Londyn. 2. 7. PAT. 3000 konduktorów omnibusów rozpoczęło dziś strajk, protestując przeciw naganie udzielonej dwum konduktorom. Kilkadziesiąt omnibusów jest unieruchomionych na 47 linjach.

-o-

TEATR IM. SŁOWACKIEGO.

Człowiek z pod mostu

Sztuka w trzech aktach Otto Indiga.

Nietylko nie jest rzeczą wykluczoną, ale nawet wielce prawdopodobną, że może się znaleźć lekarz, któremu się tak kiepsko powodzi, że chce popełnić samobójstwo. Może się też znaleźć i sympatyczny łazik-włamywacz, taki „człowiek z pod mostu", który przeszkadza samobójstwu lekarza, daje mu chleb ze szynką i ofiaruje mu wytrych. Może się wreszcie znaleźć szlachetny profesor medycyny, który lekarza, przyłapanego na włamaniu do swego gabinetu, nie wydaje w ręce policji i mianuje go swym asystentem. Może się wreszcie zdarzyć, że piękna córka profesora pokochała nieszczęśliwego lekarza-włamywacza i wychodzi za niego zamąż. Wszystko jest więc w porządku, ale mimo wszystko nie jest to dramat, lecz udramatyzowana nowela, bo samo prawdopodobieństwo akcji jeszcze nie wystarcza. Charaktery są typowe, a nie zindywidualizowane; profesor-pantoflarz, żona trochę ksantypa, córka jest panną romantyczną, tęskniącą za prawdziwą miłością, sam bohater jest też tylko typem z bajki, pozbawionym cech indywidualnych.

Nie miejmy o to jednak żadnych pretensyj, bo jest koniec sezonu, a sztuka sama, należycie zmontowana przez p. Karbowskiego, daje aktorom pole do popisu. Żegnamy zwłaszcza p. Solarskiego, artystę niezwykle inteligentnego, który z każdej roli umiał zawsze wydobyć tony oryginalne. I tym razem stworzył kapitalny typ włamywacza o złotem sercu. Pożegnała się też z publicznością krakowską p. Gryf-Olszewska, artystka nietylko o sex appealu, ale pełna umiaru, stwarzająca i tym razem ujmującą postać romantycznej córki profesora. P. Burnatowicz stworzył solidną postać nieszczęsnego lekarza-pechowca. W rolach epizodycznych dali dobrą galerję typów panie: Zalewska, Biliżanka, Jaworska i p. Białkowski. Odpowiednie tło dekoracyjne zaprojektował p. Zwoliński.

M. K.

NA MARGINESIE.

Niedopuszczalne metody

Kraków, 3. lipca.

Z pianą na ustach rzuca się sezonowy organ warszawski lewicy sjonistycznej na ogólny sjonizm w zachodniej Małopolsce. Wydawany za pieniądze histadrutowe, a raczej za ciężko zapracowane pieniądze robotników palestyńskich, którym ściąga się przymusowo wysokie składki na cele organizacji, organ wyborczy naszej lewicy miota obelgi pod adresem obozu i organizacji, która jest chlubą i wzorem całej organizacji światowej. W braku jakichkolwiek rzeczowych argumentów rzuca lewicowe pisemko insynuacje, szargając cześć ludzi o wielkich zasługach dla ruchu sjońskiego. Tego rodzaju metod polemicznych w stosunku do działaczy sjonistycznych nie powstydziłby się żaden organ bundowski. Czytając kalumnie organu lewicowego, wprost wierzyć się nie chce, że mamy do czynienia z organem sjonistycznym. Jaka przepaść dzieli ton i treść publicystyki, uprawianej przez naszych golusowych ludzi Mapaju, od takiego palestyńskiego „Dawaru", który zawsze potrafi zachować należyty umiar w polemice i godność sjonistyczną we wszelkich wystąpieniach. Bierżcie przykład od „Dawaru", panowie z „Dos Naje Wort"!

Czegoż to o nas nie wypisano! Jesteśmy ni mniej ni więcej tylko „mocną twierdzą sjonistycznej reakcji", „w żadnym kraju ogólny sjonizm nie jest tak silnie związany z ciemnym(!) fanatyzmem (!) klasowym i wstecznictwem (!) społecznem" — wypisuje warszawski organ lewicy. A nasza krytyka metod uprawianych przez naszą lewicę piętnowana jest jako żywcem przejęta z prasy... hitlerowskiej! Oto próbka tej niesłychanej wprost demagogji, próbka zarazem dobrego smaku i tonu publicystycznego: „Z tąsamą argumentacją" — nie wzdrygnął się napisać publicysta lewicowy — „z jaką uzasadniało się w Niemczech bojkot Żydów, ogólni sjoniści w Małopolsce uzasadnili swą agitację nienawiści (?!) przeciwko żywiołom robotniczym w Palestynie".

Ta metoda walki politycznej zwalnia nas od wszelkiej polemiki. Wystąpienie „Dos Naje Wort" piętnujemy jako objaw niespotykanego dotąd rozwydrzenia w naszych stosunkach publicystycznych. Jesteśmy spokojni o to, że wyborca sjonistyczny w naszej dzielnicy, który w niedzielę pójdzie do urny, wyda należyty sąd o tej propagandzie nienawiści, którą usiłuje wszczepić w nasze szeregi organ, mający smutną odwagę występowania w imieniu pracującej Palestyny.

CERTYFIKAT P. ZERUBAWLA — I CO Z TEGO WYNIKŁO

Jak dyktatura lewicy i wysługujących się jej elementów jest z punktu widzenia interesów narodowych szkodliwa i nieznośna, postaramy się zilustrować na jednym fakcie: W swoim czasie departament imigracyjny naszej Egzekutywy, pozostający jak wiadomo, pod kierownictwem posła Grünbauma, wspaniałomyślnie przydzielił ad personam certyfikat imigracyjny do Palestyny znanemu przywódcy lewicy Poale-Sjonu, notorycznemu wrogowi Sjonu, p. Zerubawlowi. Dlaczego ten zaciekły jidyszysta i nieprzejednany wróg nasz miał dostąpić tego zaszczytu, który odmówiony zostaje niekiedy najstarszym i najbardziej zasłużonym działaczom sjonistycznym, osiwiałym w pracy dla ruchu sjońskiego — to pozostanie nieodgadnioną tajemnicą naszego „ministra" imigracyjnego. Sędziwy weteran nauki i literatury hebrajskiej Szymon Bernfeld, którego dzieła wzbogaciły ogromnie nasz dorobek kulturalny, musi ostatnie dni życia spędzać w Berlinie pod panowaniem hitlerowców, nie mogąc wykołatać u p. Grünbauma certyfikatu. Żale tego zasłużonego starca, ogłoszone niedawno w prasie żydowskiej, przejmują do głębi. A w tymsamym czasie p. Zerubawel, przez jakąś do przesady doprowadzoną „tolerancję", dostaje certyfikat honorowy i wyjeżdża w najlepsze do Palestyny, by mącić i bruzdzić, gdzie się tylko da.

Skutki nie dały na siebie długo czekać. Oto wczorajszy „Hajnt" cytuje dłuższe fragmenty poufnego cyrkularza, rozesłanego przez grupę Zerubawla do swoich zwolenników. W okólniku tym czytamy m. i.:

„Wzywamy wszystkie komitety partyjne, ażeby natychmiast przystąpiły do wykonania instrukcji ostatniego cyrkularza w sprawie kampanji antykongresowej. Z całą energją musi być wszędzie prowadzona szeroka kampanja uświadamiająca o istocie obecnej akcji szeklowej, o ataku burżuazyjnych grup sjonistycznych przeciwko robotnikom, o polityce kapitulacji socjalistów kongresowych, którzy zdradzają interesy robotnicze w Palestynie, aby przypodobać się burżuazji sjonistycznej. Akcja winna być prowadzona w formie odczytów, mityngów i kolportowania naszych wydawnictw. Szczególną uwagę poświęcić należy masowemu rozszerzaniu antykongresowego wydania!..."

Oto rezultat działalności p. Zerubawla, zagorzałego antyhebraisty i obrońcy interesów arabskich przeciwko „reakcji" sjonistycznej i agitacja przeciw szeklowi, przeciw Kongresowi, przeciw „burżuazji" sjonistycznej.

Lecz toby jeszcze nie było najgorsze. Nasz jiszuw palestyński, a w szczególności nasz chaluc i robotnik, są na tyle uświadomieni, że potrafią się skutecznie oprzeć i przeciwstawić destrukcyjnej agitacji pierwszego lepszego warchoła, protegowanego przez departament imigracji. Najgorsze i najsmutniejsze jest to, że w tymsamym tajnym okólniku mowa jest o rokowaniach, jakie grupa Zerubawla prowadzi z departamentem imigracyjnym Agencji Żydowskiej w sprawie równouprawnienia lewicy Poalej Sjonu przy otrzymywaniu certyfikatów. Okólnik wspomina dalej że rokowania są „na dobrej drodze" i że grupa z pod znaku Zerubawla otrzymała już nawet, na początek, coprawda minimalną ilość certyfikatów!

Człowiek przeciera oczy ze zdumienia, że tego rodzaju stusunki są u nas możliwe. Czyż nie czas najwyższy, by położyć kres niodpowiedzialnej gospodarce certyfikatowej i faworyzowaniu zaciekłych naszych wrogów, gdy zasłużeni sjoniści daremnie czekają na certyfikat?

Sądzimy, że wyborcy sjonistyczni znajdą godną odpowiedź na to pytanie.

ARI.

Rozpowszechniajcie „Nowy Dziennik"

SZALOM ASZ

Przedruk wzbroniony Copyright by „Nowy Dziennik", 1935.

PSALMISTA BOŻY

(DER THILIM-JID) 92

Cadyk miał jednak i poważniejsze sprawy do rozstrzygnięcia. Następnemu, który wchodzi, grozi więzienie, oskarżony jest bowiem o niedozwoloną sprzedaż gorzałki.

— Niechętnie słucham, kiedy Żyd handluje „trefnemi" rzeczami — Jechiel zasłania oczy rękami, by uniknąć widoku złoczyńcy. — Napisane jest w piśmie: „Świętym narodem będziecie mi!"

— Rabi, jestem człowiekiem niewinnym! — Żyd wybucha łzami. — Rzucono na mnie oszczerstwo!

Jechiel opuszcza ręce i patrzy teraz człowiekowi temu w oczy — jasne są i blask ich jest czysty. W twarzy rozpoznaje cadyk nieskalane znamię Boże:

— Przebacz mi, dziecko drogie, nieuzasadnione podejrzenie.

Po chwili odczytuje z człowiekiem tym rozdział Psalmów, poczem na pożegnanie pociesza go:

— Podobnie jak nie wiedziałeś, kiedy nieszczęście wstąpiło do twego domu, tak też nie będziesz wiedział, kiedy i jak dom twój opuści. Nie lękaj się!

Niezawsze jednak jest Jechiel tak szczodrobliwy i niezawsze tak hojnie szafuje bogactwem Bożem — miłosierdziem. Albowiem w tym czasie, gdy otulony w tałes siedzi przy stole, spełniając służbę Bożą i spiesząc z pomocą Izraelowi, użyczona mu została nadziemska siła, — siła widzenia i spełniania. Ilekroć wzrok jego spocznie na człowieku, wnet głos wewnętrzny mówi mu, czy znamię Boże na jego twarzy jest nieskalane, czy też już uległo zatarciu. Czuje też miły zapach pobożnych i sprawiedliwych i zły zapach złoczyńców.

Oto stoi przed cadykiem bogaty handlarz bydła. Od lat jeździ już do Jechiela, przy każdem obrzezaniu, które odbywa się w domu jego, posyła „psalmiście Bożemu" wielkiego szczupaka lub ćwiartkę wołu. Przed każdym interesem, który ma zrobić, zasięga Jechielowej rady. Ze zwykłą pewnością siebie staje teraz oto przed cadykiem — to przecież jest jego cadyk! „Boga ma już w kieszeni" — powiada do siebie Jechiel, patrząc na zadowoloną twarz handlarza bydła.

— Czego chcesz, Szlojme? Z kwitka twego widzę, że Bogu dzięki, niczego ci nie brak!

— Rabi święty, chciałbym, ażeby Pan Bóg dopomógł mi, ażebym został bogaczem.

— Bogaczem? — przerywa mu zdziwiony Jechiel — Żydom niepotrzebne bogactwo. Bogactwo szkodzi tylko żydostwu.

— Rebe święty! — handlarz bydła zbladł śmiertelnie. — Mam córki na wydaniu, które chcę wydać za uczonych ludzi i dawać utrzymanie przez całe życie.

— Nasz praojciec Jakób miał tylko jedną prośbę do Boga — odpowiada Jechiel — o chleb do jedzenia i szatę do odziania. O uczonych zięciach Tora nie wspomina ani słowem. Bądź mi zdrów, Szlojme!

Handlarz bydła zadowolony jest, że przynajmniej cadyk pozostawił mu zdrowie:

— Idę już, rebe święty, i nie mam innego życzenia ponad to, ażeby wszystko pozostało po dawnemu — bełkoce przerażony śmiertelnie atletycznej budowy mężczyzna i cofając się tyłem ku drzwiom, opuszcza pokój.

Chory człowiek o twarzy żółtej jak wosk i długim cienkim nosie, na którym można już rozpoznać znak anioła śmierci, stoi przed cadykiem z drżącemi dłońmi i trzęsącemi się kolanami, patrząc na Jechiela wyblakłemi oczyma, w których wygasła już ostatnia iskra nadziei.

— Rabi święty, — z trudem wydobywa z siebie głos, wręczając Jechielowi drżącą dłonią kartkę — rabi święty, mam jeszcze małe dzieci wyżywić

Jechiel przyciska kartkę do czoła, oczy zasłania papierem i pogrąża się w myślach. Nie chce na człowieka tego patrzeć, lecz do swojej duszy wgłąb wejrzeć, szuka bowiem słowa pocieszenia, jakiegoś wersetu Psalmów, któryby mógł dać biedakowi na drogę wieczystą. Wargi jednak milczą. Długo trzyma świstek w ręku, który jest tak ciężki, jakgdyby zawierał cały tobół cierpień...

— Rebe święty! — zaczyna Żyd nanowo — serce nie wróży mi nic dobrego. Gdy jechałem do was, chłop jakiś krzyknął mi z wozu: „Żydzie, do Jerozolimy!"

— Co takiego zawołał? „Żydzie do Jerozolimy!" Ach, to przecież wielkie i dobre słowo! — zawołał Jechiel uradowany. — To nie mógł być zwykły chłop! Żydzie, do Jerozolimy — myślał przez to wyższą Jerozolimę. A skoro tak, czegóż się obawiasz? Raj czeka na ciebie przygotowany!

(Ciąg dalszy nastąpi).

DODATEK NOWEGO DZIENNIKA

Mgr. MEIR BOSAK

NA MOŚCIE KAZIMIERSKO-KRAKOWSKIM

(W SZEŚĆSETLECIE KAZIMIERZA 1335-1935)

NAJWIĘKSZA NĘDZA — NAJWYŻSZE PODATKI.

Około 15.000 Żydów mieszkało w ciemnych norach Kazimierza, gdzie gęstość zamieszkania była przeszło trzy razy większa, niż w Krakowie. Sam asesor sejmu Rzeczypospolitej Krakowskiej Helzel przyznał w swem przemówieniu „że zaś nie może być obojętną dla kraju zapobiegliwość rządu co do stosunku mieszkańców Starozakonnego wyznania nikt nie będzie powątpiewał, kto rozważy, że klasa ta tak liczna.. a trudniąca się tylko przemysłem jest tylko klasą najuboższą“. Z tej jednak ludności pobierano najwyższe podatki, o czem świadczy notatka „Czasu“ (r. 1850 Nr. 159): „Sami wiemy przykłady, według których Starozakonny, cały kram swój na plecach noszący, ulega wyższej osobistej opłacie niźli właściciel domu na przedmieściu w Krakowie. Amicus Plato, sed magis amica veritas“.

KLĄTWA RABINA MEISELSA.

Nic więc dziwnego, że w tem mrowisku nędzy żydowskiej toczyła się walka o byt, czasem nawet nieuczciwa, co zmusiło ówczesnego rabina Meiselsa (choć było to w r. 1852, kiedy część Żydów przeniosła już swe interesa do Krakowa) do wyklęcia podnajmujących lokale handlowe lub mieszkalne dawnym lokatorom na Kazimierzu. Wyklął, mimo, że klątwa była przez władze zakazana. Cóż dziwnego w tem, że masy parte ubóstwem szukały ujścia w Krakowie?

WPUSCIC CZY NIE WPUŚCIĆ.

Wśród mieszkańców Krakowa utworzyły się dwie grupy: a) dążące do wpuszczenia Żydów do Krakowa bądź z liberalizmu, bądź w celach ekonomicznych miasta, b) dążące do zamknięcia miasta dla Żydów z obawy przed konkurencją.

Już w początkach lat pięćdziesiątych ub. stulecia, wysuwali Żydzi prośby o wpuszczenie do Krakowa. Senat Rzplitej, opierając się na Statucie Żyd. z r. 1817, odmawiał. Po włączeniu Krakowa do Austrji i nadaniu konstytucji marcowej w roku 1849 zmienił się stan prawny Żydów. Art. I. tej konstytucji głosił, że korzystanie z praw obywatelskich i politycznych jest niezawisłe od religji. atoli powinnościom obywatelskim wyznanie religijne żadnego uszczerbku przynosić nie może. Art. XXV — że wolne przenoszenie się osoby z miejsca na miejsce w granicach cesarstwa nie podlega żadnym ograniczeniom, a art. XXX, że każdy obywatel austrjacki może we wszystkich częściach tego państwa nabywać wszelkiego rodzaju realności i oddawać się wszelkim dozwolonym zarobkom.

WALKA W RADZIE MIEJSKIEJ.

Wówczas to Żydzi poczęli przenosić swe sklepy na Stradom. Na ten temat rozpoczęły się dyskusje w Radzie Miasta. Początkowo chciała Rada zachować neutralność i odmówiła swego pośrednictwa między Żydami, a ich przeciwnikami. Tymczasem w Krakowie dokonywała policja aresztowań handlujących Żydów. Przeciw samowoli kapitana policji Künstlera wystąpili w Radzie radcy żydowscy dr. Warszauer i adw. Krzepicki. W dyskusji przemawiali radcy rabin Meisels, Markusfeld i Blumenstoch, wypowiadając się za urzeczywistnieniem konstytucji i dopuszczeniem Żydów do Krakowa. Mieszczaństwo antyżydowskie Krakowa uzyskało w Radzie wydanie kupcom żydowskim nakazu opuszczenia Stradomia. Opierając się na konstytucji, odwołali się kupcy żydowscy Stradomia do Min. Spr. Wewn. z prośbą o uchylenie przeszkód, stawianych przez Radę Miasta. Prośby odesłało ministerstwo do C. K. Gubernium. Gubernium potwierdziło rozporządzenie Rady w celu „usunięcia sklepów przez niektórych Starozakonnych na Stradomiu przy Krakowie bezprawnie założonych“. Potwierdzenie swe motywowało Gubernium tem, że art. XIII konstytucji twierdzi, iż artykuły tej mają być jeszcze rozwinięte ograniczeniami, a zanim te nastąpią — tymczasowemi rozporządzeniami, o czem mówi też art. CXX. Według art. CXXI dopóki ani prawa ani rozporządzenia nie wyszły, pozostały w mocy dawne przepisy, dotyczące pewnych korporacyj. Dlatego obowiązuje statut z r. 1817 i Starozakonni mają wrócić na Kazimierz.

Mimo żądań Rady, Starostwo i Nadkomenda wojskowa odmówiły udzielenia pomocy zbrojnej, dla usunięcia Żydów ze Stradomia. Tymczasem przyszedł reskrypt z ministerjum, zezwalający kupcom żydowskim na prowadzenie handlu na Stradomiu, do czasu dalszych postanowień.

DYSKUSJA W „CZASIE“.

Sprawa rozognila całe społeczeństwo. „Czas“ otworzył swe łamy dla dyskusji. Analizując art. I konstytucji, pisał pewien dyskutent, że Żydzi oddzielają się od innych, uważając się za naród wybrany, wspólną organizacją walczą wobec innych, tęsknią za innym krajem, nie kochają tego, w którym mieszkają, więc powinnościom obywatelskim przynoszą uszczerbek. Żydów tworzących w Polsce 10 proc. ludności, nie można równouprawnić, gdyż, przy swych zdolnościach, mogliby się stać panami kraju. Rozporządzenie Rady miało charakter policyjny i źle zrobili Żydzi, odwołując się przeciw tym rozporządzeniom. Przedewszystkiem, jeśli Żydzi nie chcą wyłączenia, niech zdejmą szaty wyłączające. Inny chrześcijanin pisał, że jednomyślność Żydów wynika ze wspólnej nędzy, a zlanie z Polakami może być rzeczywistością jedynie po równouprawnieniu Żydów.

Sprawa krakowska odezwała się echem w świecie. Przeciwko mieszkańcom Krakowa wystąpiły dzienniki wrocławskie i wiedeńskie, oskarżając ich o brak liberalizmu, któremu poświęcono walki roku 1848.

„ARGUMENTY“ MECISZEWSKIEGO.

Wszelkie motywy przeciw wpuszczeniu Żydów do Krakowa zebrał Hilary Meciszewski, b. poseł na sejm Rzplitej Krakowskiej i autor niedokończonego dzieła o tej Rzplitej. W serji artykułów w „Czasie“ dowodzi Meciszewski, że Żydzi nie staną się Polakami, „bo im temi obywatelami zabrania być ich religja, nie będąca niczym innym tylko politycznym pragmatem, pisanym przed 2 tysiącami lat dla zachowania się“. Dlatego chłop polski i polski Żyd nie będą równymi obywatelami. Przybycie Żydów do Krakowa zagraża 1) interesowi mieszkańców Krakowa, 2) ich prawom nabytym, 3) ich obyczajowi. Nie można — dowodzi autor — oskarżać mieszkańców Krakowa o brak liberalizmu, bo ten nie może wymagać bezmyślnych ofiar. Austrja zaś nie ma prawa odbierać obywatelom Krakowa nabytych praw. Źle popełniła Rada Miejska opierając niedopuszczenie Żydów do Krakowa na Statucie Żyd. z r. 1817. Ten nie musi obecnie obowiązywać, po nadaniu nowej konstytucji, nie uznającej Żydów za odrębną korporację. Należy zaś przypomnieć, że dawniej Kraków i Kazimierz stanowiły odrębne gminy i żądać rozdziału Krakowa przez przywrócenie stanu dawnego. Wtedy gmina Miasta Krakowa będzie mogła odmówić obywatelowi gminy Kazimierza prawa zamieszkania i prowadzenia handlu w Krakowie „już nie na zasadzie, że członek taki jest Starozakonny, ale na zasadzie, że jest członkiem gminy obcej“.

Bo jak długo Żydzi zagrażają miastu opanowaniem handlu i rękodzieła, przyniesieniem niechlujności i podburzaniem ludności robotniczej, nie należy ich wpuścić do Krakowa. Niema zaś obawy, by z niedopuszczeniem Żydów do Krakowa miasto upadło, a Kazimierz stał się ogniskiem handlu. — Także pogląd, że Żydzi płacą olbrzymie podatki, a po oddzieleniu Kazimierza Kraków straci te dochody, jest legendą, bo i utrzymanie w porządku Kazimierza kosztuje.

ŻYDZI POLEMIZUJĄ.

I argumenty drugiej strony umieszczał „Czas“. Przeciw Meciszewskiemu wystąpił r. Markusfeld. Ten twierdził, że nikt nie zaprzecza praw Krakowowi, należy jednak pogodzić je z prawami nabytemi przez Żydów. Mieszkańcy Krakowa nie nabyli prawa dzierżawienia miasta. Korzystali tylko z przywilejów jakie zniesiono konstytucją marcową. Żydzi po przybyciu do Krakowa i poznaniu kultury europejskiej wyzbędą się specyficznych wad, jeśli takie mają.

Dr. Warszauer wspomina znów w swym artykule, że Żydzi mieszkali w VI gminie (dzielnicy) Krakowa, do której należy i Stradom, jeszcze w czasach ks. Warszawskiego. Dalej podkreśla, że podatki żydowskie szły do wspólnej kasy miasta, z której budowano Kraków. Kazimierza za te pieniądze nie budowano. Dopiero w r. 1850 zaczęto brukować go, a podatki żydowskie są mocno nieproporcjonalne do majątków koontrybuentów. Również gubernator Zaleski ustanowił wspólną Radę Miasta Krakowa dla Żydów i chrześcijan. Gdyby oddzielono Kazimierz od Krakowa, odzyskałyby na Kazimierzu wpływ masy nieoświecone, a kultura europejska zagasłaby tam.

„PRZEKSZTY NA KLEPARZU“.

Najdosadniej rozprawił się z przeciwnikami emigracji Żydów Kazimierskich do Krakowa, autor broszury „Dwa razy dwa“ i „Odpowiedź na odpowiedź“. Ten pisze, że kupcy krakowscy i rzemieślnicy zmonopolizowali handel i rękodzieło w swych rękach i wyciskają z biednych konsumentów dowolne sumy, „a co tak daleko dochodzi, iż przekszty na Kleparzu umyślili także więcej nie dopuszczać przeksztów, aby im w szynkowaniu nie przeszkadzali“. „Lecz dlaczego uprzywilejowane kupiectwo obawia się sprowadzenia Żydów do miasta? Słuchajmy co na to odpowiedzą; oto, że z Żydem trudno wytrzymać, on przeżyje tylko cebulką, on może taniej sprzedawać. Więc dla tego, że panowie dobrze używać chcesie, publiczność ma być przymuszona do płacenia wam więcej? Wprowadzenie Starozakonnych do miasta nietylko zapewnione jest konstytucją, nietylko jest demokracyjne,

nietylko, żeśmy im to w r. 1846 sami przyrzekli*) ale ono mogłoby wprowadzić większą konkurencję i ruch w handlu i przez to podnieść czynsz lokalów i wartość domów. Któż się temu sprzeciwia? — oto zawsze kilkanaście interesów osobistych majsterskich i kupieckich".

„Przesąd prawdziwy jakoby Żydzi mieli unieczyścić miasto, kiedy przeciwnie w innych miastach jak naprzykład w Poznaniu lub Wrocławiu widzimy, że ten właśnie sposób stanowczo pomógł do ucywilizowania i przekształcenia tejże klasy ludności". Dalej pisze autor, że nie należy osłaniać się patrjotyzmem i ojczyzną w walce z konkurencją. A stan miasta: „Spójrzcie na miasto, co za spokojność jak na gruzach Palmiry, zupełny brak ruchu, brak kapitałów. Któż miasto do tego stanu przyprowadził? Wszak tu dotąd Żydów nie było... Wszak jak tak dłużej bez ruchu i kapitałów zostaniemy to w pustkowiu — o głodzie, trawy na naszym rynku doczekamy się!"

Co do oddzielenia Kazimierza od Krakowa, to kupcy by dla swych celów „zrobili łaskawie kilka miast z Krakowa, a z Warszawy byłoby ich kilkanaście, wiemy bowiem, że wszystkie większe miasta w swoim wzroście wcielają do siebie okoliczne miasteczka i wioski". „Panowie jesteście kastą tylko broniącą swoich interesów pod imieniem głosu powszechnego".

RADA MIEJSKA ZWRACA SIĘ DO WIEDNIA.

Rada miasta była przeciwną oddzieleniu Kazimierza od Krakowa. 21. XI 1849 uchwaliła: „Gmina miasta Krakowa wraz z jego przedmieściami stanowi samoistną całość... z utrzymaniem dotychczasowego podziału gmin (dzielnic) jedenastu". „Rada Miejska składa się s 40 członków... bez względu na różnicę wyznania". Rada Miejska chciała jednak otrzymać od ministerstwa moc załatwienia sprawy przejścia Żydów z Kazimierza na Stradom. Znaczyłoby to obalenie konstytucji przez magistrat. Na posiedzeniu Rady przedłożył r. Popiel projekt prośby do Wiednia, o cofnięcie reskryptu z dnia 11. XII (patrz niżej). Uchwalono przesłać tę prośbę za pośrednictwem C. K. Gubernium do Ministerstwa. Mimo protestów 10 radców żydowskich uczyniono to ze zmianą, że nie za pośrednictwem Gubernium, ale z deputacją posłano prośbę do Wiednia. Prośba miała uzyskać dla Rady Miejskiej moc rozstrzygnięcia pytania: czy i jak dalece wolno Żydom mieszkać w Krakowie.

ŻYDZI „KOKIETUJĄ" POLAKÓW.

Również Żydzi wysłali deputację, mimo oburzenia rajców. W czasie narad i pertraktacyj w ministerstwie zaszedł charakterystyczny wypadek. Oto minister chciał przeciągnąć Żydów na stronę austrjacką przeciw Polakom i w trakcie rozmowy zarzucił im, że kokietując Polaków, zasługują na obojętność rządu. Deputacj żydowscy odpowiedzieli jednak, że nie mogą kokietować Polaków, albowiem sami czują się Polakami. W takim razie — odpowiedział oburzony minister — powinniście się zdać na decyzję polskiego magistratu w Krakowie.

POŻAR I — „ZEMSTA" ŻYDÓW.

Sprawa nie została rozstrzygnięta we Wiedniu. Albowiem 18 lipca 1850 wybuchł pożar w Krakowie, który zniszczył 171 domów w Krakowie. Spłonęły w całości lub częściowo: Rynek, ulica Grodzka, Stolarska, M. Rynek, Franciszkańska, Bracka, Gołębia, Wiślna, Krupnicza i in. Deputacje wróciły z Wiednia bez załatwienia sprawy. Stan napięcia pozostał. Przypatrzmy się, jak ustosunkowali się Żydzi do swych przeciwników, dotkniętych nieszczęściem. Oto wiadomości zaczerpnięte z „Czasu". W Nrze 164 r. 1850 wyraża pismo to żal, że w czasie pożaru nie chciano wpuszczać Żydów do Krakowa w obawie kradzieży, jakiej ci mogliby się dopuścić w czasie zamieszania. Mimo ubliżającego im podejrzenia zorganizowali Żydzi samorzutnie komitet, który najął robotników i płacił im za dobywanie wody z Wisły i odnoszenie jej na miejsce pożaru. „Między wieloma Starozakonnymi odznaczyli się — nie mówiąc o dniu pierwszym, gdzie usilnie bronili w mieszkaniu p. Meciszewskiego (tego Meciszewskiego, który prowadził akcję przeciwko Żydom i pisał, że religja każe Żydom nienawidzieć chrześcijan) — przedewszystkiem Staroz. Piller, który w kamienicy p. Morbicera i inn. wczoraj między 3 a 4 bronił z prawdziwem narażeniem życia. Mojżesz Birnbaum i Hachenbaum — popalili sobie nogi, Mendelsohn oddał na usługi publiczne 3 wozy z wannami, które przez cały dzień wczorajszy dostarczały wody. J. Deiches bronił u Kwiatkowskiego. Dał też pieniądze".

W Nr. 165 t. r. „Dzisiejszej nocy sami tylko Starozakonni i chłopi z wsi okolicznych ratują miasto. Widziano kilkadziesiąt chłopców żydowskich 10 do 14 letnich, którzy upadając pod ciężarem konewek z wodą, dostarczali wody do sikawek. — Z chrześcijan tylko kilkunstu akademików i cokolwiek czeladzi rzemieślniczej z całą duszą spieszyli w pomoc chwalebnym usiłowaniom Izraelitów".

Kwestja zamieszkania Żydów w Krakowie pozostała otwarta. Może w walce z żywiołem ognia okazało się mieszczanom Krakowa prawdziwe oblicze Żydów, co wpłynęło na zmianę stanowiska. — Dość, że tamy zostały przerwane, a ze spisu ludności w r. 1857 wynika, iż na Stradomiu mieszkało wówczas około 100 rodzin żydowskich.

*) 1846 — rok Krakowskiej rewolucji lutowej. Patrz artykuł mój „Nowy Dziennik" z 18. II. 1935.

S. RUMELT

(Korespondencja własna „Nowego Dziennika")

TEATRY MUZYCZNE I REWJOWE PRZED NOWYM SEZONEM

Warszawa, w czerwcu.

W poprzedniej korespondencji poinformowałem już Czytelników o bardzo słabem powodzeniu teatrów muzycznych w stolicy w tegorocznym sezonie. Do tych informacyj należy jeszcze dodać, że również teatry rewjowe miały — jak na Warszawę — skromny sezon, chociaż *„Banda"* była jedynym może w całej Polsce teatrem, który bez subwencyj potrafił jakoś związać koniec z końcem. Taki już los wszystkich imprez teatralnych, że o czynnym budżecie marzyć nie można. Jednakże w ostatnich tygodniach nawet „Banda" nie mogła się utrzymać samodzielnie, gdyż chwile Żałoby Narodowej oraz upały przyczyniły się do zmniejszenia frekwencji również w teatrzykach. Z tych względów w połowie czerwca zakończył się sezon w „Bandzie", lecz równocześnie rozpoczyna się na dobre kampanja przygotowawcza na przyszły sezon. Energiczny i pomysłowy organizator *Fryderyk Jarossy* zabrał się żywo do mobilizowania co najtęższych sił, aby wyjść z chwilowego impasu i postawić teatr rewjowy na poziomie literackim i rzetelnie artystycznym, na jakim dotychczas stały wszystkie imprezy z jego udziałem z wyjątkiem... ostatniej.

Przedewszystkiem opuszcza ulicę *Hożą* Może to zbyt lekkomyślnie rozstawać się z salą *„Hollywood'u"*, obliczoną na 1.200 miejsc i przyciągającą publiczność, wprawdzie niezawsze śródmiejską, ale zato pewną i wierną, ale Jarossy ma swoją kalkulację i prawdopodobnie nie myli się. Z ulicy Hożej przenosi się na ulicę *Kredytową* gdzie znajduje się bardzo miła i „ciepła" sala, przeznaczona tylko na 500 osób, należąca do Związku Chrześcijańskiej Służby Domowej. Ponieważ publiczność żydowska darzy stale imprezy Jarossy'ego swą sympatją, a ulica Kredytowa leży blisko dzielnic, zamieszkałych przez Żydów, więc dla uniknięcia wszelkich nieporozumień należy pospieszyć z wyjaśnieniem, iż nie trzeba w żadnym razie łączyć antysemickiego Związku Służby Domowej z nowoorganizującym się teatrem, gdyż salą administruje mianowany przez Komisarjat Rządu m. Warszawy specjalny komisarz.



Na licytacji kolekcji minjatur Morgana w Londynie zwracał uwagę piękny portrecik królowej holenderskiej, Hortensji, z jej synkiem Karolem Ludwikem, dzieło Jana Baptysty Isabery (1810 r.).

Kabaret ten będzie miał charakter teatrzyku literacko-artystycznego w pierwszem, niezużytem tego słowa znaczeniu. Nawiąże do tradycyj „Qui pro Quo" w okresie prosperity, do pierwszego sezonu „Bandy" (gdy była zainstalowana przy ulicy Mokotowskiej), a przedewszystkiem pójdzie w ślad za *„Niebieskim Ptakiem"*, sławnym pierwowzorem i ojcem duchowym wszelkich kabaretów powojennych, z którego zresztą wyszedł — jak wiadomo — Jarossy. Na drugi plan usunięty lub nawet całkowicie wyeliminowany zostanie moment music-hallowy, jak girls, balet, żywe obrazy etc. Punkt ciężkości przerzucony zostanie na zbiorowe *inscenizacje pieśni, wierszy i drobnych utworów*, na sceny zespołowe, górować będzie *dowcip literacki, sentyment i humor*, a nie muzyka, śpiew i taniec.

Ogólne kierownictwo obejmuje Jarossy, tekstów dostarczać będą najdowcipniejsi pisarze, jak *Tuwim, Hemar, Schlächter, Jurandot* i inni. Do fortepianu zaproszono najlepszych dla tego rodzaju akompanjamentu specjalistów, a mianowicie pp. *Gimpla i Boruńskiego*. Już nawet ustalono nazwę teatru: *„Cyrulik Warszawski"*.

Zespół nie został jeszcze skompletowany. Narazie Jarossy skompletował zespół kobiecy i zapewnił sobie udział (na stałe lub do kilku programów) *Ordonówny, Kalinówny, Żelichowskiej, Andrzejewskiej, Górskiej i Terné*. Widzimy więc, że zdołał pozyskać najznakomitsze pieśniarki i artystki rewjowe poza Pogorzelską, ciągle jeszcze niedomagającą i Zumińską, która ostatecznie zdradziła kabaret dla dramatu.

Zespół męski nie został jeszcze dobrany, choć pertraktuje się z bardzo poważnymi artystami rewjowymi i dramatycznymi. Sprawa zadecyduje się w ciągu dwóch tygodni, gdyż prawdopodobnie już zespół T. K. K. T. do tego czasu zostanie skompletowany. A wszyscy prywatni outsiderzy mogą liczyć na autorów i aktorów, tylko tych, których T. K. K T. nie zaangażuje. *Dymsza* stracony jest bezpowrotnie dla kabaretu, gdyż stabilizuje się w Teatrze Letnim, *Lawiński, Krukowski i Tom* prawdopodobnie również nie wchodzą w rachubę Zespół męski przedstawiać się będzie skromniej, ale to jest jeszcze jedna wielka niewiadoma.

Pozatem do jednej fraszki muzycznej, którą Jarossy pokaże w pierwszym programie (otwarcie już w pierwszych dniach sierpnia!), zaangażowano absolwentów P. I. S. T. (Państw. Instytutu Sztuki Teatr.).

Narazie nie zanosi się na otwarcie innego teatru rewjowego w stolicy. Największą rutynę w tej dziedzinie posiada *A. Włast*, ten jednak narazie zakłada w *Gdyni* kabaret (w rodzaju warszawskiej „Feminy") z *Lawińskim, Walterem* i in., o Warszawie narazie nie myśli.

W *„Hollywoodzie"* próbuje szczęścia *Tom*, który wraz z *Mankiewiczówną, Contim i Skoniecznym* chce tam prowadzić komedję muzyczną alias operetkę.

Również dawni aktorzy teatru przy ul. *Karowej* nie dali za wygraną, lecz już w tych dniach występują z nową operetką Abrahama *(Ruszkowski, Żabczyński, Brochwiczówna)*.

* * *

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się sytuacja w teatrach rewjowych i muzycznych u progu nowego sezonu. W następnym liście omówię obszerniej kampanję przedsezonową teatrów T. K. K. T., obecnie zaznaczam, że poza Teatrem *Kameralnym*, który będzie istnieć nadal, nie są jeszcze zadecydowane losy innych teatrów prywatnych. To pewne, że *Jaracz*, opuszcza Mokotów („Teatr Aktora") i snuje najróżnorodniejsze projekty. Może obejmie spowrotem *„Ateneum"* (bo *Biegański* rezygnuje z dyrekcji i przenosi się do krakowskiego teatru) może nawet występować będzie w „Cyruliku warszawskim" i wszędzie, tylko nie w teatrach T. K. K. T.

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

»Samowolne« Miasto

Kraków, 3 lipca.

Z początkiem maja br. przeprowadził Gdańsk oficjalną dewaluację guldena, ustalając jego kurs na poziomie równym złotemu. Obecnie, w niecałe dwa miesiące od tej oficjalnej zmiany kursu pieniądza gdańskiego, handluje się w Gdyni, czy w Tczewie po kursie od 40 do maksymalnie 80 groszy za gdańską jednostkę pieniężną. Faktyczna więc dewaluacja guldena odbiegła daleko od nominalnie ustalonego kursu i wykazuje z dniem każdym nowe tendencje deprecjacyjne. Przyczyną spadku wartości guldena poza granicami Wolnego Miasta nie jest jednak majowy akt dewaluacyjny, któryby raczej z czysto gospodarczego punktu widzenia mógł być traktowany jako platforma do racjonalniejszego niż poprzednio współpracowania portu gdańskiego z Rzecząpospolitą. **Gulden spada w łączności z zastosowaną przez Senat Gdański reglementacją dewizową.** Jeśli jednak przyczyny spadania wartości guldena leżą w polityce reglementowania obrotu dewiz, to mógłby ktoś słusznie zapytać: dlaczego na trzynaście państw europejskich, utrzymujących u siebie instytucje centrali dewizowych, żadne nie wykazuje w tym stopniu co Gdańsk symptomów zawrotnego wprost spadania kursu waluty. I na pytanie to możnaby tylko w jeden sposób odpowiedzieć: podczas gdy kraje reglementujące obrót dewizami, ograniczają wprawdzie swój stosunek wymiany gospodarczej z zagranicą, to jednocześnie starają się wzmóc zakres swych obrotów a więc swej produkcji i konsumcji na swym rynku wewnętrznym; **Gdańsk zaś jest jedynym współcześnie ośrodkiem gospodarczym, wyrzekającym się naskutek stosowania reglementacji dewiz współpracy z rynkami zewnętrznemi, a nie posiadającym zupełnie nadającego się do rozbudowy rynku wewnętrznego.** Tym sposobem ograniczenia ruchu płatniczego pomiędzy gospodarstwem gdańskiem a innemi, jest zakorkowaniem świadomem żywego organizmu ekonomicznego w ciasnej butli i skazaniem tego organizmu na zaduszenie.

Nie trzeba chyba dowodzić, że o ile sama oficjalna deprecjacja guldena mogła być uzasadnianą jakiemiś przesłankami ekonomicznemi, to reglementacja dewiz w Gdańsku jest nie tylko w skutkach gospodarczo dla Wolnego Miasta jaknajszkodliwszą, ale co więcej w samem założeniu swem, brak jej jakiegokolwiek gospodarczego umotywowania. Stwierdza się przecież na podstawie niewątpliwych danych statystycznych, że przed wprowadzeniem Senackiej Centrali Dewizowej, bynajmniej nie obserwowano w Gdańsku wycofywania lokat kapitałowych w poważniejszem znaczeniu. Zresztą jeśli nawet oddziały banków niemieckich, działające na terytorjum Wolnego Miasta wykazywały w maju ... skłonność do operacyj eksportowych kruszcu złotego, to abstrahując nawet od istotnych przyczyn, ukrywających się za temi transakcjami, **dla przeciwdziałania wywozowi kruszcu nie jest przecież potrzebna reglementacja dewiz, a wystarczy w zupełności zakaz wywozowy, odnoszący się do metalu złotego.** Z istotnemi przyczynami ukrytemi poza polityką walutową Senatu Gdańskiego, wiąże się ściśle polityka budżetowa Gdańska, kótra może służyć za przykład nieoględnego mnożenia deficytów na rachunek i koszt wierzycieli zagranicznych.

Toteż z zupełną racją twierdzą obserwatorzy gospodarczy dzisiejszej sytuacji gdańskiej, że jeśli nie będzie się w przewidywaniach przyszłości Gdańska i jego waluty uwzględniało możliwości zewnętrznej pomocy finansowej, to problem jakiegokolwiek ustabilizowania guldena jest przy dzisiejszym reżimie gdańskim, najdobitniej wyrażającym się w budżecie Wolnego Miasta, zgoła nie do zrealizowania. Jeśli zaś idzie o finansową pomoc dla Gdańska z zewnątrz, a więc np. niedawno temu poruszaną kooperację polsko-gdańską, to należy niezapominać że **każda zewnętrzna pomoc finansowa w dzisiejszej sytuacji Gdańska nie byłaby przecież faktycznie regulacją waluty Wolnego Miasta, lecz tylko kredytowaniem, a kto wie czy nie ponoszeniem kosztów polityki wewnętrznej i przemian ustrojowo-politycznych, Wolnego Miasta.**

Jeśli uświadomimy sobie, że Gdańsk jest jak dotychczas gospodaczo stuprocentowo związany z Polską, że leży właściwie w polskim obszarze ekonomicznym, i że wszelkie znaczniejsze zdarzenia, mające swój refleks ekonomiczno-polityczny nie mogą dokonywać się na terenie gdańskim bez silniejszego echa w Polsce, — to **nasunie się jako jedyny imperatyw gospodarczy wprowadzenie w Gdańsku waluty polskiej.** Wolne miasto nie musi opierać się na własnej instytucji emisyjnej. Oparte o własny budżet, własną administrację itd., a przerachowując tylko swe zobowiązania w walucie kraju, który jest wyłącznym wprost jego kontrahentem, wyzbywa się Wolne Miasto ciężkiego obowiązku dbania o własne rezerwy emisyjne i walki o zbliżenie kursu swego pieniądza na wolnych rynkach do nominalnego kursu emisyjnego.

Ale Gdańsk za wszelką cenę chce zachować swą odrębność walutową. Głównie w tym celu naturalnie, by móc nadal kontynuować swą niekontrolowaną politykę publiczno-skarbową, dającą możność do rozgrywek partyjnych.

W tym stanie rzeczy staje się jednak Gdańsk dla Polski nie kontrahentem, którego współpraca może dawać gospodarstwu polskiemu takie czy inne korzyści, lecz kontrahentem niepewnym, niedotrzymującym zawartych umów, kosztownym jako dłużnik, uciążliwym jako wierzyciel. W tym stanie rzeczy Polska prędzej czy później będzie zmuszona, dbając o swój najistotniejszy interes gospodarczy, postarać się o jaknajszybszą separację od jakiegokolwiek kontaktu handlowego z Wolnem Miastem.

Dr. Bgr.

Obywatelu żydowski! Młodzieży żydowska! Inteligencjo pracująca! Tylko Ogólny Sjonizm (Lista 1 Związku Światowego Ogólnych Sjonistów) nieuszczuplony sjonizm herzlowski, wywiedzie Cię z golusu i zamieni Palestynę na Erec Izrael, na narodową ojczyznę dla wszystkich Żydów! Ogólny Sjonizm to braterski front całego społeczeństwa żydowskiego pod sztandarem białoniebieskim, o historyczną ojczyznę żydowską!

Program radjowy

Środa, 3 lipca.

6.30: Audycja poranna; 8.20: Program na dzień bieżący oraz wskazówki praktyczne; 11.57: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej; 12.03: Wiadomości meteorologiczne i dzien. południowy; 12.15—13.30: „Dla naszych letnisk i uzdrowisk" — koncert Małej ork. P. R. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego z ndz. St. Rechtlebena (śpiew), o 13.00 chwilka dla kobiet; 15.15: Przegl. giełd. i wiadom. o ekspor. pol.; 15.30: Muzyka salonowa z płyt; 16.00: Pogadanka: „O domowym wyrobie wina" — wygł. inż. Jadwiga Supińska; 16.15: Koncert solistów. Wykonawcy: Zofja Turszowa (śpiew) i Jan Rakowski (viola d'amore); 16.50: Codz. odcinek prozy: „Wędrówka Joanny" Ewy Szelburg-Zarembiny; 17.00: „Djalogi wśród balu i tańca" — audycja słowno-muzyczna Herminji zur Mühlen, tłumaczenie i radjof. sopramonte w wyk. artystów Teatru Miejskiego; 17.45: Ludowe piosenki niemieckie z płyt. 18.00: „Typologja klienta", wesoły skecz p/g Hamika, w opr. Konrada Toma, z udz. Tad. Olszy i K. Toma; 18.15: „Cała Polska śpiewa"; 18.30: Skrzynka dla dzieci w opr. Toli Hettingerowej; 18.40: Wiadomości bieżące; 18.45: Płyty; 19.05: Program na dzień następny; 19.15: Koncert reklamowy; 19.30: Zespół piosenkarek „Irmay"; 19.50: „Świat się śmieje" — przegląd humoru zagranicznego pod red. Światopełka Karpińskiego i Janusza Minkiewicza; 20.00: Poradnik turystyczny w opr. Dr. St. Leszczyckiego; 20.10: Sławni śpiewacy z płyt; 20.45: Dziennik wieczorny i „Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski"; 21.00: Koncert Chopinowski w wyk. B. Woytowicza; 21.30: Odczyt: „Józef Piłsudski — jako Komendant Pierwszej Brygady" wygł. dr. Wacław Lipiński; 21.40: W stulecie urodzin Henryka Wieniawskiego (audycja 2-ga). Utwory skrzypcowe wykona St. Pawroszewicz, przy fort. prof. L. Urstein; 22.05: Wiadomości sportowe; 22.11 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15: Koncert w wyk. Małej ork. pod dyr. Zdz. Górzyńskiego, w przerwie o 23.00 wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej.

—o—

REPERTUAR KINOTEATRÓW

Adrja: „Miłość Fraulein Doctor" i „Źle kochana".
Apollo: „Sobowtór królewski".
Atlantic: „Nie chcę wiedzieć kim jesteś" i „Capri-Paryż-Wiedeń".
Bagatela: „Jestem zbiegiem" oraz rewja: „Nowi goście Bagateli".
Promień: „Dla ciebie śpiewam" (Jan Kiepura).
Słonko: „Przybłęda" (Ina Renita).
Sztuka: „Nędznicy" Wiktora Hugo.
Uciecha: „Miłość dla początkujących" i Wyrwicz (dwa nowe monologi).
Wanda: „Stworzona do całowania" (Joan Harlow).

—o—

KRONIKA

DO USTRONIA I WISŁY.

Liga popierania Turystyki organizuje w niedzielę dnia 7 bm. wycieczkę pociągiem popularnym do Ustronia i Wisły. Odjazd z Krakowa 6.25, przyjazd do Ustronia 9.54, przyjazd do Wisły 10.15, odjazd z Wisły 18.40, przyjazd do Krakowa 22.10. Cena karty uczestnictwa 6.50 zł. W Wiśle: Zwiedzanie zamku P. Prezydenta, wycieczka na Stożek, kąpiel w basenie i plaża. W Ustroniu: Wycieczka na Czantorję, kąpiel w basenie i plaża, zwiedzanie źródła żelaznego. Karty uczestnictwa sprzedaje do dnia 6. bm. godziny 12-tej (sobota): P. B. P. „Orbis" „Wagons-Lits-Cook" oraz kasa osobowa (zagraniczna) na dworcu głównym.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Dzisiaj w środę po cenach zniżonych, komedja J. Szaniawskiego „Ptak" z dyr. J. Osterwą w roli głównej. Jutro we czwartek, również po cenach zniżonych, zabawna krotochwila A. Krakowieckiego „Sezamie otwórz się!" Pod kierunkiem reż. J. Karbowskiego odbywają się próby z komedji Bruno Winawera p. t. „Obrona Keysowej", która ukaże się w sobotę dn. 6. bm.

UDEKOROWANIE STEFANA JARACZA.

Warszawa. 2. 7. PAT. Wczoraj w salonie dyrekcyjnym Teatru Wielkiego, bezpośrednio po uroczystości jubileuszu 30-lecia pracy scenicznej Stefana Jaracza, p. wiceminister W. R. i O. P. prof. Chyliński w obecności naczelnika wydz. sztuki dr. W. Zawistowskiego udekorował artystę w imieniu pana Prezydenta Rzplitej złotym krzyżem zasługi.

—o—

PRENUMERATA: w Krakowie z odnoszeniem i bez odnoszenia oraz na prowincji i z przesyłką pocztową . . . . miesięcz. „ 4'30 kwart. zł. 12'90
Zagranicą z przesyłką pocztową . . . „ „ 7'60 „ 22'50

OGŁOSZENIA. Podstawą obliczeń jest 1 milimetr w jednym łamie. Strona w tekście i nadesłanem na łamy po 76 milimetr. Strona za tekstem 6 łamów po 38 milimetr. — Najmniejsze ogłoszenia drobne liczymy za 16 słów

CENY w złotych: I. strona 1'25 — Tekst 1'—. Nadesłane 0'75. — Za tekstem 0'25. — Drobne od słowa 0'10 gr. Dla poszukujących pracy 0'05 gr. Gratulacje i kondolencje do 4 wierszy Zł. 5'—. Ogłoszenia ślubne i zaręczynowe Zł. 10'— Podziękowania lekarskie do 25 mm. Zł. 10'—. Nekrologi (klepsydry) do 60 mm. w 1. łamie Zł. 20'—. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%. za druk kolorowy 50%.

„NOWY DZIENNIK" wychodzi codziennie, także w poniedziałki i dni poświąt

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik": Zygmunt Hochwald — Redaktor odpowiedzialny: Dr Mojżesz Kanfer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmanna.